

Francuska nauka w służbie Chin

nowywiad24.com.pl

Pekin korzysta z doświadczeń zachodnich naukowców. Jednak bliskość chińskich badań cywilnych i wojskowych może niepokoić. Zwłaszcza, że jest to polityka przyjęta i wzmocniona przez Xi Jinpinga, który uczynił z niej „strategię narodową”.

Państwo Środka ma duże ambicje by stać się supermocarstwem naukowym. Jednak eksperci martwią się o współpracę naukową z chińskimi uniwersytetami. Jest ona bowiem coraz bardziej zaangażowana w system innowacji, który ma wspomóc Chińską Armię Ludowo-Wyzwoleńczą (PLA). To zgodne z polityką Chin, gdyż już w 2015 roku ich przywódca Xi Jinping, postawił sobie za cel nadrobić zaległości technologiczne PLA i uczynić z niej „armię światowej klasy” już na stulecie Chińskiej Republiki Ludowej, w 2049 roku.

Współpraca naukowa między Francją a Chinami się jednak zacieśnia, mimo że pojawiają się głosy ostrzegające przed niebezpieczeństwami i konsekwencjami, które się z tym wiążą.

Laser dla Chin

W styczniu 2020 roku do Pekinu dotarł jeden z najwybitniejszych francuskich naukowców – Gérard Mourou. Ten wybrany do Chińskiej Akademii Nauk profesor École Polytechnique i laureat Nagrody Nobla w 2018 roku w dziedzinie fizyki za pracę nad laserami, został przyjęty z wielką pompą. Był głównym gościem sympozjum, w którym wzięło udział grono międzynarodowych ekspertów zgromadzonych wokół premiera Li Keqiang. Wśród nich znalazł się m.in. Dan Shechtman – laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii w 2011 roku.

Przyjazd Gérarda Mourou do Chin był poprzedzony wcześniejszą wizytą prezydenta Francji. Emmanuel Macron dwa miesiące wcześniej podpisał z chińskim przywódcą Xi Jinpingem, strategiczną umowę o współpracy w dziedzinie fizyki między Uniwersyteciem Pekijskim, Thalesem i Polytechnique.

[Dalszy ciąg na stronie 2](#)



Nowy Świat 24

Redakcja

Szanowni Państwo, oddajemy Państwu do dyspozycji nowy portal gospodarczo-społeczny “NOWY ŚWIAT 24”, a także dwutygodnik “NOWY ŚWIAT 24, który będzie się ukazywać w PDF. Będzie on zawierał ekskluzywne materiały oraz stanowić ma podsumowanie najciekawszych informacji portalu.

Chcemy dać możliwość spojrzenia na otaczający nas świat wewnętrzny, jak i zewnętrzny z perspektywy ludzi, którym zależy na: świadomym uczestniczeniu w budowaniu Podmiotowej roli Polski w systemie międzynarodowym, silnej polskiej gospodarce, silnej pozycji polskich przedsiębiorców, uczciwej i sprawiedliwej formie podziału owoców gospodarczego wzrostu.

Uważamy, że mimo wszystkich zmian, które zachodzą na świecie, istnieją wartości uniwersalne, które są obecne i ważne, niezależnie od epoki i czasu, w którym żyjemy. Te wartości to: Uczciwość, Wiara, Wspólnota, Tradycja, Patriotyzm, Solidarność, Przedsiębiorczość, Społegliwość. Historii świata i państw na przestrzeni dziejów, zawsze towarzyszyły i będą towarzyszyć wydarzenia, które postrzegamy jako momenty przełomowe. Mówimy wtedy, że po nich, świat już nie będzie taki sam. Jednak jak się zastanowimy i spojrzymy na naszą rzeczywistość, każde z tych wielkich, przełomowych zdarzeń historycznych, społecznych, gospodarczych, technologicznych – zmieniało naszą optykę, ale niekoniecznie nasze wartości, które są fundamentem naszej cywilizacji.

Gołębia zastąpił system semaforowy, następnie pojawił się telegraf, potem telefon, następnie pojawiło się radio i telewizja, aż w końcu Internet. Rewolucje przemysłowe i społeczne zmieniały formę współistnienia społecznego tak politycznego, jak i gospodarczego. Kryzysy gospodarcze wpływały na postrzeganie roli mechanizmów rynkowych i w ich efekcie – raz zwracały się w kierunku liberalizmu, to znowu domagały się interwencjonizmu państwowego. Jednak,

tak naprawdę zmieniały się narzędzia władzy i formy przekazu, ale nie istota tego, co jest dla nas ważne – czyli wolność i ludzka godność tak w wymiarze ekonomicznym, jak społecznym i politycznym.

Tworząc “NOWY ŚWIAT 24” chcemy dostarczyć Państwu wiedzę oraz informację z kraju i ze świata, a także pokazać szerszy kontekst zachodzących zmian czy inicjatyw gospodarczych i politycznych, lansowanych przez rządy, korporacje, instytucje finansowe i organizacje ponadnarodowe.

Polska nie jest samotną wyspą, jest uczestnikiem gry gospodarczej oraz politycznej i musi być aktywna, uważna, rozsądna. Jej elity muszą kierować się dobrze zdefiniowanym interesem narodowym, a nam obywatelom naszego kraju, świadomość tych procesów musi towarzyszyć w trakcie podejmowania decyzji czy to o charakterze politycznym (uczestnictwo wyborach), czy ekonomicznym (w momencie zakładania firm i decydowania o ekspansji gospodarczej).

Mamy nadzieję, że znajdziecie Państwo na naszych łamach wiadomości, które uznacie za ciekawe, przydatne i interesujące. Chcemy pisać o sprawach ważnych i ważkich dla przedsiębiorców oraz dla wszystkich tych, którzy interesują się otaczającą nas rzeczywistością. Będziemy analizować propozycje oraz decyzje rządzących i przedstawicieli opozycji, organizacji społecznych, które wpływają na naszą rzeczywistość gospodarczą. Podpowiadać rozwiązania i prowadzić konstruktywny dialog z każdym, któremu leży na sercu Silna Polska, zbudowana na zasobności, energii oraz inicjatywie obywateli. Naszym mottem przewodnim jest twierdzenie:

“Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów”.

Jako krytykę rozumiemy wskazywanie zagrożeń i konsekwencji błędnych decyzji, konstruktywny dialog, odwagę w wyrażaniu swoich uwag i opinii popartych argumentami.

Zapraszamy do zaglądania na naszą stronę, komentowania wydarzeń, zapraszamy też do pisania dla nas. Najlepsze teksty będą publikowane na naszej stronie za zgodą ich autorów.

Technologiczny rozwój Polski z Tajwanem?

Rozmawiał
Janusz Grobicki

Siedemnaście krajów Unii Europejskiej podpisało wspólną deklarację, w której zobowiązują się, że zamierzają opracować mikroprocesory i półprzewodniki w UE. Niestety Polska nie podpisała tego dokumentu.

Na pytania Janusza Grobickiego, dotyczące perspektyw współpracy ekonomicznej Tajwanu i Polski, odpowiada Logan Fu z Biura Przedstawicielskiego Tajpej w Polsce.

Jakie znaczenie w tajwańskiej polityce handlowej ma Polska oraz kraje Międzymorza?

Tajwan to kraj zorientowany na eksport. Jest zatem wrażliwy na zmiany globalnego klimatu gospodarczego. W ciągu ostatnich 10 lat handel zagraniczny Tajwanu, generalnie wykazywał tendencję wzrostową. W 2019 roku Unia Europejska była czwartym co do wielkości rynkiem eksportowym Tajwanu i piątym, co do wielkości źródłem importu, dlatego też ocieplenie stosunków handlowych i inwestycyjnych między Tajwanem a UE ma ogromne znaczenie. Od 2010 roku Tajwan prowadzi dwustronne spotkania w ramach dialogu gospodarczego i handlowego z Polską, a od 1994 roku wspólnie organizuje konferencje dotyczące wzajemnej współpracy gospodarczej.

Czego dotyczy wymiana handlowa Tajwanu z Polską i jaki jest jej wolumen?

Import z Tajwanu w 2020 roku osiągnął wartość 863 mln USD, a rok wcześniej był on na poziomie 899 mln USD, natomiast w 2018 roku zbliżał się do miliarda dolarów i wynosił 993 mln USD. Na te wyniki z pewnością istotny wpływ ma pandemia. Natomiast eksport z Polski na Tajwan, mimo trudności wynikających z zaistniałej sytuacji, systematycznie rośnie. W 2018 roku było to 250 mln USD, rok później 285 mln USD, a w 2020 roku miał już wartość 373 mln USD.

[Dalszy ciąg na stronie 3](#)

Francuska nauka w służbie Chin

- dalsza część tekstu ze strony 1



Następstwem porozumienia między głowami obu państw było dotarcie na Uniwersytet Pekijski (Beijing daxué, w skrócie „Beida”), w czerwcu 2020 roku. „dużej maszyny o długości 20 metrów i szerokości 8 metrów”, przeznaczonej do badań podstawowych w „leczeniu nowotworów zlokalizowanych”. Tak opisał przysłany przez Francję laser, dyrektor ds. Rozwiązań Laserowych w Thales, Franck Leibreich. Z wcześniejszego komunikatu dotyczącego całego projektu można było się dowiedzieć, że chodzi o wyposażenie Beidy w system laserowy o bardzo dużej mocy, pozwalający „przyspieszyć dalsze prace w dziedzinie przyspieszania cząstek”.

W założeniu, ten francusko-chiński projekt badawczy miał mieć charakter ściśle cywilny. Dostarczone technologie i lasery nie były przeznaczone do celów wojskowych, dlatego też udzielono zezwolenia na eksport.

Nie jest to wszystko jednak oczywiste. W zamieszczonym przez francuskiego Ministra Obrony, Florence Parly, komunikacie prasowym gratulującym Gérardowi Mourou nagrody Nobla, przypomniano, że „Dyrekcja Generalna ds. Uzbrojenia [DGA] przez wiele lat utrzymywała bliskie kontakty z (jego) laboratorium, którego praca może ostatecznie mieć zastosowania obronne: polowanie na śmieci kosmiczne, odkażanie, czy jako broń laserowa”.

Także dla wojska

Współpraca z Beidą nabiera kształtu, ale eksperci martwią się o kooperację naukową z chińskimi uniwersytetami. Coraz bardziej jest ona bowiem skupiona na współpracy z wojskiem i na tworzeniu systemu innowacji dla chińskiej armii. Bliskość czy powiązanie badań cywilnych i wojskowych nie jest tu niczym nowym. Taką politykę i strategię przyjął obecny przywódca Chin już w 2015 roku. Planuje on uczynić z PLA „armię światowej klasy” nadrabiając zaległości technologiczne.

Problem ten poruszyła już w czerwcu 2020 roku ambasada francuska w Chinach. W swoim piśmie zatytułowanym „Francusko-chińska współpraca naukowa i akademicka poddana próbie nowej narodowej strategii „integracji cywilno-wojskowej”, zachęcała do powtórnego rozpatrzenia sytuacji, zwłaszcza francuskie instytucje, które podpisały umowy z piętnastoma chińskimi uniwersytetami związanymi z kompleksem wojskowo-przemysłowym. A to tylko

wierzchołek „góry lodowej”. W przypadku wielu chińskich instytucji cywilnych, innowacje dla wojska stanowią coraz częściej podstawę ich celów badawczych. Jedną z nich jest właśnie Beida.

Międzynarodowa współpraca dotyczy głównie matematyki podstawowej i stosowanej oraz fotoniki – gałęzi fizyki obejmującej badanie laserów. Polytechnique i Thales dołączyły do innych francuskich partnerów, w tym CNRS, Institut Mines-Télécom (IMT), National Institute for Research in Computer Science and Automation (Inria) itp. Jednak Centrum Fizyki i Technologii Stosowanej na Uniwersytecie w Pekinie, specjalizujące się w laserach dla fizyki atomowej, utworzone w 2007 roku wspólnie z chińskim programem broni jądrowej, publicznie podkreśla, że musi wybrać „ścieżkę fuzji cywilno-wojskowej”. Nie ukrywa nawet, że „służy chińskiej obronie narodowej” i jej kierownictwu.

Gdy chodzi o szpiegostwo

Przed chińskim szpiegostwem ostrzega już od 2018 roku Australijski Instytut Strategii Politycznej (Aspi). Raporty ich badacza Alexa Joskego ujawniają, że Chiny chętnie oddają wyniki badań cywilnych i efekty międzynarodowej współpracy naukowej swojej armii. Najczęściej jest to kwestia legalnej optymalizacji transferu technologii. Jednak czasem w grę wchodzi właśnie szpiegostwo. Australijski ekspert zidentyfikował, aż dwadzieścia takich przypadków. W 2020 roku, administracja Trumpa ogłosiła, że zakazuje studentom i badaczom z uniwersytetów stowarzyszonych z chińską armią wstępu na terytorium Stanów Zjednoczonych. Dodano też kilka z nich do listy podmiotów zagrażających bezpieczeństwu narodowemu USA. Spotkało się to z krytyką zwolenników współpracy naukowej z Chinami, na amerykańskich uniwersytetach. Posunięcie Trumpa uznano za „rasistowskie”, „antychińskie” lub „makkartystyczne”.

Antoine Bondaz z niezależnego think tanku Foundation for Strategic Research (FRS) uważa, że pośrednia współpraca francuskich badaczy z Armią Ludowo-Wyzwoleńczą stanowi ogromną lukę, jeśli chodzi o zabezpieczenia. I przyznaje, że Francja pozostaje w tyle, gdyż „do niedawna nikogo to nie obchodziło”, ale ostrzega też, że „to wybuchnie nam w twarz”. Na dodatek, niektóre instytucje, z którymi współpracuje Francja, zostały oznaczone przez Stany Zjednoczo-

ne jako podmioty ryzyka. To np. Harbin Institute of Technology (HIT) czy Harbin University of Engineering (HEU).

Brak równowagi

Powstaje pytanie, jak można było tworzyć tak wrażliwe partnerstwo bez żadnej wcześniejszej kontroli? „Każdy rektor uczelni, który chce, może pojechać na przejażdżkę po Chinach”, tłumaczy ekonomista Bernard Belloc, jeden z najlepszych specjalistów od bilateralnej współpracy naukowej. Ten profesor z Uniwersytetu Toulouse-Capitole, doradca naukowy ambasady w Pekinie w latach 2000, ówczesny doradca Nicolasa Sarkozy’ego, żartobliwie podsumowuje sytuację: „Pomogliśmy Chinom wystartować, a teraz obserwujemy start rakiety”. Równocześnie uświadamia, że „współpraca francuska z Chinami nadal przebiega tak, jak by Chiny były krajem rozwijającym się, do którego wnosimy nasze know-how. Jednak w ciągu dwóch dekad równowaga sił uległa dramatycznemu odwróceniu. Nie jesteśmy na równych prawach” – ostrzega. Spowodowane jest to tym i tym bardziej skomplikowane, że rektor chińskiego uniwersytetu, to ktoś stojący bardzo wysoko w hierarchii partyjnej, podczas gdy rektorzy francuskich uniwersytetów nie są nawet na poziomie kadry Komunistycznej Partii Chin.

Przestało być bezpiecznie

Laurent Grosclaude sam „zbadal Chiny”, aby zawrzeć odpowiednie porozumienia. Ten były wiceprezes odpowiedzialny za stosunki międzynarodowe, wykładowca prawa na Uniwersytecie w Tuluzie-Capitole, martwi się, że w sprawach związanych ze współpracą z Państwem Środka nie raportuje się ani do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Badań, ani do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 2012 roku, by rekrutować chińskich doktorantów, podpisał on partnerstwo z China Scholarship Council. Ta wysłała setki „dobrze wyselekcjonowanych” stypendystów do Tuluzi. CSC jest przy tym poważną instytucją państwową. Nie ma nic wspólnego z małymi agencjami sektora prywatnego, w typie tych, które były zamieszane w ujawnioną w 2009 roku aferę fałszowania dyplomów z Tulonu.

Jednak napływ chińskich doktorantów niesie ze sobą ryzyko dla Tuluzi, wiodącej prym w strategicznych sektorach lotnictwa i kosmonautyki. Uniwersytet twierdzi, że w momencie zawierania porozumienia nie otrzymują żadnego ostrzeżenia ze strony MSW. Teoretycznie za te kwestie odpowiada, powołany na uczelni, Urzędnik ds. Bezpieczeństwa obronnego [FSD]. Jednak najczęściej jest to tylko pracownik służb, który nie został do tego nawet przeszkolony. A chociaż zespół Laurenta Grosclaude jest czujny, to jego możliwości i zasoby są ograniczone. Pierwsze problemy wystąpiły już w 2014 roku, niemal od razu po podpisaniu umowy z CSC. Uczelnia przyjęła chińską doktorantkę, której CV wskazywało, że studiowała na uczelni wojskowej. FSD musiał zawetować wtedy jej dostęp do laboratorium robotyki, gdzie chciała pracować. Jego część jest bowiem zaklasyfikowana jako obszar zastrzeżony.

Ostrożność przede wszystkim

W tym momencie Laurent Grosclaude zdał sobie sprawę, że kontrola oparta na CV nie zawsze zdaje egzamin. Łatwo się wtedy prześlizgnąć. Tym bardziej, że Chińczycy stosują specjalne metody „uwodzenia”. „Oni mają szczególną sztukę schlebienia naszemu ego” – przyznaje Grosclaude. Nierządko wystarczy bilet w klasie biznes, pobyt w luksusowym hotelu czy zwiedzanie kraju, który inwestuje w naukę i szanuje ją, by oczarować francuskich, zazwyczaj niezbyt majątnych, naukowców. „Czasami Mercedes odbierał mnie z hotelu, aby zabrać mnie na spotkanie z rektorem uniwersytetu. A ten sprawiał wrażenie ministra” – wspomina Grosclaude.

Wiadomo już, że Uniwersytet w Tuluzie zawarł kilka umów z instytucjami wysokiego ryzyka, zgodnie z rankingiem opracowanym przez Aspi. Wystarczy wymienić powiązany z chińskimi służbami bezpieczeństwa Uniwersytet Stosunków Międzynarodowych w Pekinie; Wojskowy Uniwersytet Medyczny czy będący placówką cywilną Uniwersytet w Syczuanie, ale według Amerykanów, powiązany z chińskim wojskowym programem nuklearnym i z wojskowymi służbami wywiadu elektromagnetycznego.

Laurent Grosclaude nie żałuje jednak podjętych niegdyś działań. „Nie wstydzę się tego, co zapoczątkowaliśmy dziesięć lat temu w Tuluzie” – twierdzi. Przypomina, że w tamtym czasie chińska militaryzacja nie była jeszcze tak zaawansowana. Jednak obecnie alarmuje: „Musimy dokręcić śruby”.

„1000 talentów”

Chiny potrafią ściągać zachodnich naukowców. Od połowy 2010 roku kuszą ich programami rekrutacyjnymi. Najślyniejszy z nich nosi nazwę „1000 talentów”. Został pierwotnie

uruchomiony w 2008 roku i początkowo miał służyć repatriacji wygnanych chińskich naukowców. Z czasem zaczęto celować w „zagranicznych ekspertów”, szczególnie tych działających w dziedzinach interesujących wojsko. Nie rekrutowano jednak badaczy bezpośrednio specjalizujących się w technologiach wojskowych. Obawiano się bowiem silnej reakcji państw zachodnich. „1000 talentów” i inne podobne programy koncentrują się na „podwójnych technologiach” lub tych podstawowych badaniach cywilnych, które pośrednio mogą zasilać badania wojskowe. Program jest nadzorowany przez instytucje związane ze służbami bezpieczeństwa i chińskim kompleksem wojskowo-przemysłowym.

Lista „zaangażowanych” zachodnich uczonych, jest tajna. Niektórzy badacze lub uczelnie nie ukrywają jednak faktu uczestnictwa w chińskich programach. Jak oszacowały amerykańskie służby, w 2018 roku – „1000 talentów” wciągnęło do współpracy ponad 2600 naukowców z całego świata. Zajęło się tym 600 „stacji rekrutujących” zlokalizowanych na całym globie i powiązanych z United Front, tworzącym sieć zagranicznych wpływów politycznych Komunistycznej Partii Chin. Władze amerykańskie już w 2018 roku zakazały podobnych rekrutacji, w niektórych strategicznych sektorach, takich jak np. energia. Wszczęto postępowanie sądowe przeciwko kilku naukowcom, którzy nie dostosowali się do tych zasad. Jedni z nich oskarżeni zostali o szpiegostwo, inni o niepoinformowanie swoich instytucji o lukratywnym kontrakcie i działaniu na dwie strony. W styczniu 2020 roku, Charles Lieber, znakomity chemik z Harvardu, został aresztowany przez FBI, gdyż nie poinformował on swoich przełożonych ani władz o fakcie pracy w latach 2012 – 2017 dla uniwersytetu w Wuhan. Za swoje zaangażowanie otrzymywał od Chińczyków 50 tys. dolarów miesięcznie, podczas gdy nadal był zatrudniony na Harvardzie.

Brak reakcji

Notatka ambasady francuskiej w Chinach z października 2019 roku, w której poruszono kwestię badań francuskich, nie wywoła odzewu. To niepokojące, ponieważ autorzy tego pisma twierdzili, że zidentyfikowali dwudziestu francuskich naukowców zwerbowanych przez „1000 talentów”, z których ośmiu „jednocześnie nadal zajmuje stałe stano-

wisko w macierzystej uczelni we Francji”. Kilku następnych wykrył „Le Point”, korzystając z Google. Aspi szacuje, że dotychczas przy chińskich badaniach mogło zostać zatrudnionych nawet tysiąc francuskich ekspertów. „Należy pamiętać, że niektórzy zwerbowani mogą przekazywać szczególnie wrażliwe informacje” – ostrzegają autorzy wspomnianej już notatki. Część badaczy zatrudnionych w ramach chińskich programów, działa jawnie. Jednak nie wszyscy. Może to rodzić problemy i wątpliwości związane z kumulacją wynagrodzeń i transferów technologii. Niestety, kolegium etyki przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Badań potwierdza, że nigdy nie rozpatrzyło tej kwestii.

Większy wpływ Chin na uczelniach

Program „1000 talentów” umożliwił Chińczykom rekrutację wybitnych uczonych, zwiększając tym samym wpływ Chin na francuskich uniwersytetach. Wystarczy tylko wymienić immunologów: Bernarda Malissena w Marsylii czy Dominique Ferrandon w Strasburgu. Inny badacz – Jules Hoffmann, otworzył francusko-chiński instytut swojego imienia na Uniwersytecie Medycznym w Kantonie w 2013 roku. Cztery lata później, we współpracy z firmą z Hongkongu, uruchomił program Hoffmann Infinitus, którego celem jest studiowanie tradycyjnej medycyny chińskiej.

Chiński sektor prywatny również otwiera swoje podwoje dla francuskiej śmietanki naukowej. W październiku 2020 roku, Jacques Biot, były prezes Polytechnique, został mianowany prezesem zarządu Huawei France. Trzeba pamiętać, że australijskie służby bezpieczeństwa wykryły fakt wykorzystania przez chińczyków produktów tej firmy, do prowadzenia działalności szpiegowskiej.

Uświadamiać o zagrożeniach

Na brak świadomości ryzyka narzeka Antoine Bondaz. Wymogi i ograniczenia związane z bezpieczeństwem wewnętrznym naukowcy często postrzegają jako przeszkodę dla wolności badań. Rzadko jednak orientują się oni w chińskich zamiarach i działaniach. „Władze publiczne muszą ich uwrażliwić, wzmocnić ramy prawne i ogłosić, że ci, którzy je naruszają, narażają się na ściganie” – radzi Bondaz. Uważa przy tym, że kompetentne służby nie mają wystarczającego wsparcia, aby podjąć ten

temat. Ani osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo wewnętrzne, ani Generalna Dyrekcja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DGSE) nie posiadają dostatecznego wglądu we wszystko, co się dzieje. Bondaz uważa, że takie badania musi rozpocząć Sekretariat Generalny ds. Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego, Ale nie robi tego.

Jednak Ministerstwo Obrony stara się edukować firmy i naukowców. Start-up IC-Consulting promuje koncepcję „poufnej innowacji”. Chce uświadomić naukowcom potrzebę ochrony badań i ich powiązań z wrażliwymi aplikacjami. Nie jest to bowiem dla nich oczywiste. „Kiedy mówimy o poufnych innowacjach w środowisku akademickim, to jakby kura odkryła nóż” – mówi Benoit Wintrebert, jeden z dwóch współzałożycieli IC-Consulting. Na dodatek, kontrole koncentrują się zazwyczaj na „dojrzałych technologiach” i na wybranych konkretnych innowacjach. Zapomina się natomiast o „ukrytych technologiach”. To są dokładnie te, o które zabiegają Chińczycy. Zmiany w świadomości są więc konieczne, choćby miały okazać się bolesne. Umożliwią one bowiem jasną i uczciwą współpracę, w przeciwnym razie, wiele produktów trafi w ręce zagranicznej konkurencji.

Podobnie jak wielu innych specjalistów, Bernard Belloc, były doradca Elysee, wzywa do zmian. Dla niego tylko „dobra współpraca” może uchronić Francję przed „wpadnięciem w pułapki zastawione przez Komunistyczną Partię Chin”. Oznacza to jednak zakazanie uczelniom podejmowania samodzielnych decyzji dotyczących współpracy z Chinami. Niemcy prowadzą znacznie bardziej racjonalną współpracę z Państwem Środka. Koncentrują się przy tym na obszarach, w których są najlepsi i udostępniają wiedzę na poziomie licencji.

Posłanka do Parlamentu Europejskiego (LREM) Nathalie Loiseau, koordynator specjalnej komisji ds. Ingerencji zagranicznej i przewodnicząca podkomisji ds. Bezpieczeństwa i obrony, uważa za niezbędne stanowienie odpowiedniego prawa na szczeblu krajowym i europejskim. Twierdzi, że na początek należy narzucić absolutną przejrzystość. Brak poinformowania o współpracy, trzeba traktować jak przestępstwo. Przede wszystkim jednak, uważa ona, że nadszedł czas, by położyć kres iluzji, że istnieje uniwersalna nauka, w której wszyscy partnerzy przestrzegają pewnych zasad.

Technologiczny rozwój Polski z Tajwanem?

– dalsza część tekstu ze strony 1

Tajwański eksport do Polski ma bardzo szeroki asortyment. Od najprostszych produktów, takich jak wkręty, śruby, nakrętki, haczyki gwintowane, nity, przetyczki, zawleczeni, podkładki (włączając podkładki sprężyste) i podobne artykuły, z żeliwa lub stali – po wyrafinowane elektroniczne układy scalone, dyski, taśmy, półprzewodnikowe urządzenia pamięci trwałe, karty inteligentne i inne nośniki do rejestrowania dźwięku lub innych zjawisk, nawet zapisane, a w tym matryce i wzorce do produkcji dysków.

Bardzo poważną pozycję w eksporcie do Polski stanowią części oraz akcesoria do pojazdów mechanicznych – elektryczne urządzenia oświetleniowe lub sygnalizacyjne, wycieraczki, odmrażacze i odmgławiacze samochodowe.

Polska z kolei eksportuje na Tajwan rafinowaną miedź i nieobrobione plastycznie stopy miedzi, leki składające się z produktów zmieszanych lub niez mieszanych do celów terapeutycznych lub profilaktycznych, pakowane w odmierzone dawki lub konfekcjonowane w opakowania do sprzedaży detalicznej. Ponadto, Tajwan sprowadza polskie części i akcesoria do pojazdów mechanicznych oraz pojazdy silnikowe do transportu towarów, aparaty telefoniczne, w tym telefony obsługujące sieci komórkowe, a także inne sieci bezprzewodowe. Polska eksportuje na Tajwan również aparaturę do transmisji lub odbioru głosu, obrazu lub innych danych, w tym aparaturę do komunikacji w sieci przewodowej lub bezprzewodowej.

Jakie korzyści mogłaby odnieść Polska i kraje Międzyczmorza z intensyfikacji współpracy gospodarczej i handlowej z Tajwanem?

Pomimo wszystkich, występujących obecnie czynników niepewności w globalnym środowisku handlowym, Tajwan nadal jest zdecydowany zachować podstawowe wartości Światowej Organizacji Handlu (WTO) i wciąż będzie wspierać rozwój i ekspansję wielostronnej wymiany handlowej. Oprócz tego, aktywnie uczestniczy w regionalnej integracji gospodarczej. Jej filarem jest dwustronny i multilateralny handel w ramach współpracy gospodarczej, zmierzającej do ułatwienia liberalizacji stosunków ekonomicznych. Patrząc w przyszłość, Tajwan utrzyma swoje wcześniejsze zobowiązania dotyczące liberalizacji handlu i inwestycji, a także podejmie działania wspierające wielostronny system handlowy. Priorytetem powinno być promowanie umowy inwestycyjnej między Tajwanem a Unią Europejską. Chodzi przede wszystkim o wspieranie współpracy inwestycyjnej oraz zorganizowanie unijnej konferencji poświęconej dialogowi przemysłowemu na szczeblu ministerialnym. Bardzo ważne jest promowanie współpracy w branżach przyszłościowych. Powinny temu służyć konferencje gospodarcze i handlowe z Polską, Unią Europejską oraz krajami regionu w celu promowania współpracy między przemysłem a środowiskiem akademickim.

Czy możliwy jest szerszy dostęp Polski do tajwańskiej technologii w zakresie mikroprocesorów i półprzewodników?

7 grudnia 2020 r., siedemnaście krajów Unii Europejskiej podpisało wspólną deklarację, w której zobowiązują się, że zamierzają opracować mikroprocesory i półprzewodniki w UE. Niestety Polska

nie podpisała tej deklaracji. Największy klaster półprzewodników w Europie znajduje się w Dreźnie, zaledwie 100 km od polsko – niemieckiej granicy. Czwarą co do wielkości firmą produkującą półprzewodniki na świecie, zlokalizowaną w tym mieście – GlobalFoundries wytwarza w procesie technologicznym 40 nm, a już niedługo, także 22 nm. Bliskość granicy sugeruje również, że Polska ma duży potencjał przyciągnięcia wiodących firm półprzewodnikowych (takich jak TSMC), które analizują warunki otwarcia swoich, nowych fabryk. Polska ma stosunkowo tanią wodę, energię elektryczną, ziemię i – co najważniejsze – utalentowanych inżynierów, czyli cztery kluczowe czynniki dla firmy produkcyjnej, gdy rozważa nową lokalizację.

Jakie są możliwości współpracy Tajwanu z Polską w zakresie innowacji technologicznych, zwłaszcza tych, które można wykorzystać do walki z COVID-19?

W 2020 r. Academia Sinica z Tajwanu podpisała protokół ustaleń z Polską Akademią Nauk (PAN), czyniąc ją trzecim instytutem partnerskim w Europie Środkowo-Wschodniej. r. Na początku rozprzestrzeniania się Covid-19 w marcu 2020, obaj prezesi Sinica i PAN odbyli spotkanie online. Podczas spotkania omówili przyszłą współpracę dotyczącą kilku tematów badawczych, w tym bioróżnorodności, zmian klimatycznych, a także walki z Covid-19. Niestety pandemia trwa dłużej niż wtedy oczekiwano, co utrudnia plany podjęcia dalszej współpracy bilateralnej. Wierzymy jednak, że już w najbliższej przyszłości, obie renomowane organizacje naukowe rozpoczną współpracę na poziomie krajowym.



Wybielają zęby za Bitcoin

nowswiat24.com.pl

Bitcoin to kryptowaluta, która zyskała ostatnio światową uwagę, gdy zainwestował w nią Elon Musk. Pieniądz ten przejął rynek wirtualnych walut i stał się największą i najbardziej znaną walutą cyfrową. Teraz, zaakceptowała go jedna ze znanych brytyjskich marek, pozwalając płacić nim za swoje produkty.

Whites Beaconsfield, przedsiębiorstwo specjalizujące się w kosmetykach i szczoteczkach do wybielania zębów, dołączyło do firm, za których produkty można płacić cyfrową walutą. Liczą na to, że innowacyjna decyzja umożliwiająca kupującym korzystanie z wirtualnego pieniądza będzie bodźcem, aby przyciągnąć klientów z całego świata.

Bitcoin został wymyślony przez osobę lub grupę osób kryjących się pod pseudonimem Satoshi Nakamoto. W 2009 roku wykopano pierwszy blok, dokonano pierwszej transakcji, a rok później pierwszej płatności za pomocą tej waluty. W lutym 2010 roku powstała też pierwsza giełda „Bitcoin Market”. Z roku na rok zainteresowanie cyfrowym pieniądzem rośnie.

Bitcoin stał się jeszcze bardziej popularny po tym, kiedy w lutym br. biznesmen Elon Musk, zdecydował zainwestować w niego 1,5 miliarda dolarów. Cena jednostkowa tej kryptowaluty natychmiast wzrosła, przebiła kolejny pułap i wydaje się, że to jeszcze nie koniec jej wzrostów. Niewątpliwie przybliżył się też moment zaakceptowania jej jako powszechnego środka płatności.

Za ciosem poszedł Ollie Brittan, współzałożyciel marki Whites Beaconsfield. – „Bitcoin przejął rynek kryptowalut i stał się dzisiaj największą i najbardziej znaną walutą cyfrową. Podobnie jak w przypadku naszej firmy, waluta rosła wykładniczo w ciągu ostatnich 24 miesięcy. Dlatego uważamy, że nadszedł czas, aby wprowadzić taką metodę płatności, szczególnie w obliczu naszej globalnej ekspansji na horyzoncie” – tak biznesmen skomentował decyzję swojej firmy.

Bitcoin są tworzone za pomocą kodu komputerowego i transakcji dokonywanych bez pośredników, dlatego nie ma potrzeby pobierania opłat transakcyjnych. Pozwala to na dokonywanie transferów na Blockchain bez znaczących opłat, kursów wymiany lub opłat – nie są również ograniczone granicami ani barierami w ruchu finansowym. Wiele osób decyduje się zainwestować w kryptowaluty ze względu na ich przejrzystość i bezpieczeństwo. Już dziś, Bitcoin jest postrzegany jako waluta globalna.

Gdy pandemia koronawirusa uderzyła w Europę, wiele

sklepów i centrów handlowych zostało zamkniętych. Whites Beaconsfield była tylko jednym z wielu przedsiębiorstw, które zmagaly się z lockdownem i poszukiwały sposobów na sprzedaż bez bezpośredniego kontaktu z klientami.

Współzałożyciele firmy – bracia Ollie i Toby Brittan – postanowili założyć stronę internetową, aby sprzedawać swoje produkty, razem ze swoim partnerem Tomem Jansonsem. Pierwotnie miało to być tysiąc sztuk. Ku ich zdumieniu, w ciągu zaledwie kilku dni, zostały one w całości wyprzedane. Od tego czasu Whites Beaconsfield przeżywała boom, a jej przychody na koniec 2020 roku wyniosły 3,5 miliona funtów.

Kosmetyki firmy cieszą się sporym powodzeniem. Do tego znakomitej rekomendacji udzielił marce dr Ali Hussain stomatolog z NHS, prowadzący też prywatną praktykę. Powiedział: „Uwielbiam to, że wszystkie produkty Whites Beaconsfield zawierają naturalne składniki, które pomagają rozjaśnić uśmiechy ludzi, a także wzmocnić ich zęby”.

„Żele wybielające na bazie nadtlenu mogą powodować podrażnienia dziąseł, mogą powodować nadwrażliwość podczas wybielania, zwłaszcza jeśli są wykonane nieprawidłowo. Tak więc, stosując beztlenek, taki jak formuła Whites Beaconsfield, eliminujesz to ryzyko, ale nadal uzyskujesz efekt końcowy w postaci rozjaśnionego uśmiechu. Więc ogólnie jest to delikatniejszy sposób na rozjaśnienie twojego uśmiechu. Moje osobiste doświadczenia z nową formułą są pozytywne. Jestem zadowolony z wyników, które osiągnęłam i gorąco polecam”. – chwalił firmę lekarz.

Whites Beaconsfield planuje rozwijać działalność w całej Europie i Ameryce. Podjęta ostatnio decyzja o akceptacji Bitcoinów i innych kryptowalut może im w tym pomóc.

Ruch, jaki poczynili, prawdopodobnie też skłoni inne firmy, do pójścia w ich ślady i dopuszczenia takich metod płatności. Na razie, to jednak Whites Beaconsfield stała się pierwszą, globalną marką na świecie, która sprzedając swoje produkty przyjmuje za nie zapłatę, także w kryptowalutach.

O meandrach konserwatyzmu

nowswiat24.com.pl



M. Stanton Evans tak przedstawił definicję konserwatyzmu: „Myślę, że moja filozofia jest bardzo bliska rolnikowi z Seymour w stanie Indiana. On wierzy w Boga. Wierzy w USA. Wierzy w siebie. To intuicyjne stanowisko jest znacznie bliższe mądrości niż udręczone twierdzenia, niektórych „donów” z Harvardu” – powiedział dla „Time Magazine”. Dziś, ta pierwotna myśl rozplynęła się w polityce.

Amerkański konserwatyzm, jeśli wziąć pod uwagę jego filozoficzne korzenie, bez względu na to, co o nim sądzimy – nie dotyczy tradycji, sposobu bycia czy prawa do ochrony. Nie skupia się na amerykańskości, nie nawiązuje do nacjonalizmu. Nie trzyma się też ściśle li tylko ekonomii.

„Najważniejszym z transcendentnych wartości jest wykorzystanie przez jednostkę wolnej woli, danej mu przez Boga, skąd wywodzi się jej prawo do wolności od ograniczeń arbitralnej siły” – czytamy w „The Sharon Statement” (Oświadczeniu z Sharon). Ten założycielski dokument konserwatystów, powszechnie uważany przez historyków i liderów myśli za jedną z najważniejszych deklaracji w historii amerykańskiego konserwatyzmu, został napisany przez Evansa i ratyfikowany we wrześniu 1960 r. przez Williama F. Buckleya Jr. i czołowych młodych konserwatystów. Jego przesłanie jest ponadczasowe i od czasu przyjęcia jest bronię przez niezliczonych konserwatywnych przywódców.

Konserwatysty, pisał Evans w 1964 r., w swojej książce „What is Conservatism?”, rozumieją, że „afirmacja porządku transcendentnego jest nie tylko zgodna z indywidualną autonomią, ale jest jej warunkiem wstępnym. Sceptyczny pogląd na naturę człowieka nie tylko pozwala na wolność polityczną, ale ją domaga”. Evans Doszedł do konkluzji: „Wolność i cnota razem upadły i muszą powstać razem. Nie są przeciwieństwami, nie są one nawet, w kontekście amerykańskim, odrębnymi sprawami, którymi można by się zająć niezależnie. Są dopełniaczami, które kwitną lub więdną w bezpośrednim i niezawodnym stosunku”.

Opierając się na zawartej w „The Sharon Statement” idei, historyk Stephen J. Tonsor, występując na sympozjum w 1964 r., zacytował słynną wypowiedź Lorda Actona: „Wolność jest rzeczą tak świętą, że Bóg był zmuszony dopuścić zło, aby mogło ono istnieć”.

Istotą amerykańskiego konserwatyzmu jest więc odrzucenie błędów dotyczących natury człowieka i jego miejsca we wszechświecie. Młodzi związani z Sharon chętnie więc

nawoływali: „Nie pozwól im immanentyzować eschatonu”. Okrzyk ten, zaczerpnięty od niemiecko-amerykańskiego filozofa politycznego Erica Voegelina, wzywał do tego, by nie pozwolić lewicy stworzyć piekła na Ziemi. Tylko ono mogło bowiem być skutkiem ich dążenia do egalitarnej utopii, odrwanej od rzeczywistych praw natury.

Konserwatysty, w odróżnieniu od lewicowców pragnących zastąpić Boga w stworzeniu tu i teraz raj, są realistami. Nie dążą do realizacji utopijnych mrzonek, nie fantazjują o nierealnej romantycznej przyszłości. Posługują się w rozumem, aby podjąć właściwe moralne działanie. Buckley jasno napisał, że zadaniem konserwatystów jest „zadawanie ciosów młotkiem w dzban dzwonka, który oddziela marzycieli od rzeczywistości”.

Tak więc sumienie człowieka jest tu najważniejszym sędzią, gdyż w swojej wolności jednostka zobowiązana jest opierać się na tym, co jest dla niej moralne i tym się kierować. Mimo swojej ułomności człowiek może dokonywać właściwych wyborów, jako istota stworzona na wzór i podobieństwo Boże.

Amerykanów nadal pociąga zdrowy rozsądek. Pozostają sceptyczni wobec utopijnej myśli. Jednak już w swoim eseju Evans ubolewał nad tym, że działania i idee konserwatystów nie zawsze są jasne, gdyż „jedni naprawiają jedną rzecz, a inni – inną, tak że efekt nie jest wyjaśnieniem, ale pogłębioną niejasnością”.

Dziś, w jeszcze większym stopniu niż w 1964 r. pierwotne zasady konserwatyzmu rozmyły się w polityce. Konieczny jest powrót do metafizyki.

Prawdziwi konserwatysty powinni jawić się jako realisci. Z zapalem też przeciwstawiać się świeckim działaczom pozostającym w służbie nieporządku i błędowi. Muszą więc jasno mówić do Amerykanów o wolności, cnocie i szczęściu płynącym z uporządkowanego życia. Wymaga to jednak silnej promocji konserwatywnej polityki, pozostającej w zgodzie z właściwym zrozumieniem natury i jej praw.